Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

Cena egzemplarza 25 gr. Konto czekowe P.K.O. 154.270.



Tygodnik dla spraw społecznych, gospodarczych i politycznych.

Nr. 36. (81) Drohobycz-Borysław, niedziela dnia 7 września 1930. Rok II

Po rozwiązaniu Sejmu.

Rozwiązanie obu dotychczasowych ciał ustawodawczych, którego potrzeba już dawno dojrzała w świadomości społeczeństwa, stało się faktem. Dokonał go Pan Prezydent Rzplitej swem orędziem z dnia 30 sierpnia, w którem wyznaczył zarazem termin nowych wyborów do sejmu i senatu na listopad b. r.

Niema chyba w Polsce nikogo, dla którego motywy tej decyzji Głowy Państwa nie byłyby całkowicie zrozumiałe i jasne. Niema bowiem w Polsce nikogo, kto nie zdawałby sobie sprawy, że dla całej dzisiejszej i dla całej przyszłej sytuacji Polski, jako niezawisłego a mocarstwowego państwa, jedną jedyną najważniejszą i najistotniejszą koniecznością stało się przedewszystkiem jaknajszybsze i radykalne naprawienie tego zła jakiem jest istniejący do dziś fatalny ustrój nietylko nie zabezpieczający naczelnym władzom państwowym praw im tylko przynależnych, ale natomiast oddający przeważną część tych praw w dowolne i nieobliczalne władanie czynników ustawodawczych. Ten ustrój, w marcu 1921 przez posłów sejmowych z celową perfidją przeciw zasadzie silnej władzy skonstruowany i uchwalony, obowiązuje w Polsce, niestety, jeszcze do dziś. On to w latach 1921-1926, w okresie rządów sejmowładczych, był źródłem nieprzerwanego ciągu nieszczęść i niepowodzeń, spadających na państwo. On był bezpośrednią i pośrednią przyczyną ogólnej słabości Polski — na wewnątrz i zewnątrz, — on był powodem tego straszliwego faktu, że Polska, trzydziestomiljonowe państwo o olbrzymim potencjale sił żywotnych i zasobów gospodarczych, staczała się z dnia na dzień coraz niżej, stając się w oczach świata pośmiewiskiem i bezwartościowym czynnikiem z którym nie liczył się nikt, a któremu, naskutek często nawet świadomie złej woli posłów sejmowych, narzucać swoje decyzje mogły—czynniki wrogie. On to sprawiał, że w najgłówniejsze trzony państwowego życia, w skarb, w gospodarkę, w administrację bezkarnie wdzierała się anarchja. On powodował, że o najbardziej żywotnych sprawach decydowały tylko zbiegi okoliczności, zależne od przypadkowego układu sił partyjnych w sejmie od takiego lub innego stosunku liczebnego posłów, od takich lub innych matactw kuluarowych. On to sprawiał, że Polska stawała się tylko przedmiotem nieustających przetargów „politycznych", gdzie interes państwa jako dobro zbiorowe obywateli, przelicytowany był zawsze przez ordynarny interes partyjny, niekiedy nawet przez osobisty interes jednostek. Nadużyta do ostateczności, najfatalniejsza w skutkach zasada nieograniczonej swobody poselskiej, ta sama zasada, która już raz w historji zepchnęła Polskę w jarzmo upadku, — zaciążyła jeszcze raz nad polskiem życiem, grożąc już u samego progu odrodzonej niezawisłości powtórzeniem się jej raz jeszcze—z następstwami jeszcze cięższemi.

Kiedy maj roku 1926 położył kres temu staczaniu się ku przepaści, w którą Polskę pchała rozwydrzona bezmyślność i bezkarnie zła wola poselska,—wówczas natychmiastowa potrzeba zabezpieczenia państwa na przyszłość przed powróceniem znow tamtego straszliwego stanu stała się koniecznością palącą. Najpierwsze kardynalne kroki w kierunku zapobieżenia powrotowi zła podjęte zostały przeto już w sierpniu 1926 w drodze rozporządzeń Prezydenta Rzplitej, zabezpieczających przynajmniej naczelnym władzom państwowym ich należyte prawa w planowem i trwałem rządzeniu. Ale niepodobna się było przecież na tem tylko ograniczyć ani poprzestać. Sierpniowy dekret Prezydenta, zapewniający w granicach Jego uprawnień trwałość rządzenia, nie wyczerpał problemu, jakim była i jest konieczność gruntownej przebudowy całości złego ustroju z jego wszelkiemi ujemnemi konsekwencjami.

Dokonać tego winien był właśnie ten sam organ hierarchji państwowego życia, który był odpowiedzialny za poprzedni straszliwy stan państwa, wynikły z uchwalenia przezeń i nadużywania fatalnej Konstytucji. Organem tym jest—sejm.

Na tym właśnie sejmie, który obecnie orędziem P. Prezydenta został rozwiązany, ciążył nietylko obowiązek naprawienia państwu i obywatelom wyrządzonego dotychczas zła, ale obowiązek uchwalenia innego ustroju prawnego, wynikający już z samej istoty i z samej nazwy sejmu, jako ciała ustawodawczego. Co więcej, — na sejmie tym, właśnie na tym trzecim sejmie polskim, złożonym z posłów wybranych w marcu 1928, ciążył wyraźny w samej Konstytucji specjalnym paragrafem określony obowiązek bezwarunkowego zajęcia się naprawą ustroju. Nakazywała to sama Konstytucja, wymagał tego interes państwa, oczekiwał tego kraj.

A jednak ten sejm, do naprawy Konstytucji powołany uprawniony i obowiązany, — raz jeszcze dopuścił się na Polsce zuchwałego bezprawia. Niczem innem bowiem, jak tylko właśnie jawnem i świadomie zuchwałem bezprawiem, była cała działalność przeważającej większości posłów, w tym sejmie zasiadających, którzy obowiązek dania państwu nowego ustroju nietylko wręcz zlekceważyli, ale właśnie celowo czepiali się wszystkich możliwych i niemożliwych metod działania, byle tylko tego swojego jedynego obowiązku względem państwa i własnych wyborców—nie wykonać. Uporczywie broniąc własnego, a w nieuczciwy sposób przed majem 1926 przywłaszczonego stanu posiadania w postaci korzyści i przywilejów mandatu poselskiego,— zajadle przeciwstawiali się nawet pracy tej części innych posłów, którzy zdając sobie sprawę z ciążącego na sejmie obowiązku naprawy Konstytucji, chcieli ten obowiązek uczciwie wykonać. Jaskrawym tego dowodem była walka, jaką wszystkie bez wyjątku poselskie kluby opozycyjne wytoczyły projektowi konstytucyjnemu B. B. W. R., starającemu się zagadnienie naprawy ustroju rozwiązać w sposób najbardziej celowy i najbardziej odpowiadający państwowej potrzebie.

W tem antypaństwowem działaniu większości posłów trzeciego sejmu zdecydowanie zła wola ujawniła się w rozmiarach już wręcz cynicznych. Kiedy w grudniu ub. r. P. Prezydent Rzplitej postawił im w osobach prezesów klubów sejmowych wyraźne pytanie, jakim właściwie jest ich stosunek do kwestji naprawy ustroju, wówczas jednogłośnie złożyli uroczyste deklaracje, że potrzebę tej nanaprawy nietylko za istotną konieczność państwową uznają ale że do pracy nad nią rzetelnie i uczciwie przystąpią. A tymczasem rzeczywistość wykazać miała już zaraz w nastę-

pnych dniach potem—całą bezwstydną kłamliwość tych deklaracyj. Posłowie opozycyjni nietylko nie uważali ich za wiążące, ale właśnie przeciwnie, z tem większą furją i zajadłością rzucili się do „walki z rządem", mającej na celu utrzymanie dotychczasowo niezałatwionego, a jedynie im samym korzyść przynoszącego stanu rzeczy. A ta ich walka szła ustawicznie „crescendo", coraz zuchwalej, przybierając ostatnio formę otwartego działania już nietylko przeciw znienawidzonemu rządowi, ale nawet przeciw Głowie Państwa, wobec której owe deklaracje składali.

W tym stanie rzeczy jasnem się stawało z każdym dniem coraz bardziej, że konieczne dzieło naprawy ustroju — przez sejm w tym składzie poselskim dokonanem być nie może i nie będzie. W tym stanie rzeczy najzupełniej zrozumiałe i uzasadnione są motywy, które P. Prezydenta po dojrzałym namyśle skłoniły do powzięcia decyzji rozwiązania tych ciał ustawodawczych, które w tym składzie poselskim swego podstawowego obowiązku wobec państwa spełnić nie umiały i nie chciały.

Orędzie P. Prezydenta, ustanawiające termin nowych wyborów, oddaje teraz głos krajowi. Do przyszłego sejmu wejść będą musieli z woli kraju nowi ludzie, inni od tych którzy zasiadali w sejmie dopiero—co rozwiązanym Ludzie o uczciwym stosunku do państwa i do jego najistotniejszych spraw.

Alb.

DR. HENRYK SEIDLER.

Agonja albo uzdrowienie parlamentaryzmu.

Pisaliśmy już kilkakrotnie o kryzysie parlamentaryzmu i o przyczynach tegoż kryzysu. Że ten ostatni nie jest przytem zjawiskiem oderwanem, tylko u nas spotykanem, lecz powszechnem, świadczą wypadki, obserwowane w szeregu innych państw, jak i głosy, które się słyszy na kongresach Unji międzyparlamentarnej.

Preponderancja czynnika politycznego, łatwość obalania ministrów, zaczem niestałe i zmienne rządy, oraz fatalne ordynacje wyborcze—oto istotne przyczyny zła, które wymagają gruntownej reformy, jeśli parlamentaryzm ma się skutecznie przeciwstawić zamachom nań, z prawa, czy z lewa.

Jak jednakże ciężko przeprowadzić te reformy na terenie parlamentów, wie o tem każdy, kto, choćby pobieżnie, przegląda dzienniki. U nas rzeczy mają się nie lepiej, bodajże gorzej, niż gdzieindziej, a to wskutek tego, że dzięki małemu wyrobieniu politycznemu i nikłemu zainteresowaniu się szerszych mas sprawami państwowemi, t. zw. politykierzy mogą skutecznie na terenie Sejmu przeciwstawić się wszelkim próbom ograniczenia ich wpływów i stanowiska.

Zmorą, która nas przygniata od chwili odzyskania niepodległości, jest NAJSKRAJNIEJSZA DEMAGOGJA, która, panując wszechwładnie, każdą zdrową myśl, zmierzającą do stworzenia odpowiednich ram dla ustroju państwowego, określa, jako zamach na wolność, na demokrację—w istocie rzeczy będącą jedynie wolnością dla wszelkich niefachowych czynników, nieraz zupełnie pozbawionych skrupułów.

Że tak jest, a nie inaczej, dowodem, że nawet rządy absolutne nigdy nie zdobywały się na takie ograniczenia samorządów, terytorjalnych, czy nie terytorjalnych, w których to samorządach przedewszystkiem czynniki fachowe muszą przyjść do głosu—jak właśnie czynią to „demokracje parlamentarne" nie wyłączając naszej.

O tem jednak „politykierzy" niechętnie mówią — wolą w kółko powtarzać frazesy o wolności i prawach obywatela, by odwrócić uwagę od istoty rzeczy.

Jednym bowiem z kardynalnych błędów i absurdów, który sprowadził wszelkie zło, był punkt wyjścia dzisiejszych demokracyj politycznych, a mianowicie doktrynerska „deklaracja praw" rewolucji francuskiej. Więc nie kanon obowiązków obywatelskich, lecz praw.

W konsekwencji, jeśli podstawą życia naszego obywatelskiego miały być nasze prawa, a nie obowiązki obywatelskie, dalejże używać choćby na koszt przyszłych pokoleń.

Dalejże wszystko z tego punktu widzenia rozpatrywać. Stąd też prawo wyborcze zaczęto oceniać, jako prawo danego obywatela, danego indywiduum, w jego własnym wyłącznie interesie, a nie jako funkcję społeczną, dla dobra i w interesie całych pokoleń.

Konsekwencje takiego ujmowania rzeczy były proste: pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze stało się nietykalnem tabu, „gwarancją demokracji", a wszelki zamach na nie, „zamachem na wolność".

U nas 5—przymiotnikowe prawo wyborcze zostało zagwarantowane w konstytucji marcowej, a tem samem przypieczętowane zostały atomizacja społeczeństwa i sejmu oraz chaos wewnętrzny.

Interes państwa, interes społeczeństwa, interes przyszłych pokoleń, wymagają jednak, byśmy mieli tak niezwykle ważny organ państwowy, jakim jest ciało ustawodawcze, sprawny i zdolny do życia. w tym celu musi więc zmianie ulec przedewszystkiem nasza ordynacja wyborcza, muszą dzięki tejże zmianie zniknąć różne drobne partyjki i klubiki sejmowe.

Nowe wybory, na dotychczasowych zasadach, nie przyniosą żadnej zmiany na lepsze. Przeciwnie, wzmocnieni nowem zaufaniem mas wyborczych, roznamiętnieni walką wyborczą, nasi „politykierzy" czuć się będą jeszcze bardziej pewni siebie.

Jeśli konstytucja gwarantuje 5—przymiotnikowe prawo wyborcze, naonczas DEKRET PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ będzie mógł, zgodnie z obowiązującem prawem formalnem, zmienić przynajmniej dotychczasowy system stosowania proporcjonalności. Utrzymując ją, zgodnie z wnioskiem lansowanym w Niemczech przez Dra Wirtha, będzie mógł dekret powiększyć ilość okręgów wyborczych i skasować listę państwową, a utworzyć listy

Prace Rządów Marszałka Piłsudskiego nad rozbudową eksportu polskiego.

Pomyślny rozwój zarówno przemysłu, jak i rolnictwa, zależy w pokażnym stopniu od zapewnienia dla ich produkcji odpowiednich rynków zbytu. Może to być i rynek wewnętrzny, jeśli pojemność jego wystarcza dla wchłonięcia całej wytwórczości. Samowystarczalność taka jest jednakże zjawiskiem rzadkiem.

Zarówno więc państwa uprzemysłowione, jak i posiadające obfitą produkcję rolniczą, dążą do rozumnego i celowego rozszerzenia swej ekspansji na rynki państw obcych tj. tam, gdzie produkcja ich może mieć widoki zbytu. Takich właśnie rynków potrzebuje rolnictwo polskie, potrzebuje ich również i nasz młody, rozbudowujący się dopiero przemysł. Ale ekspansja zagraniczna może mieć powodzenie jedynie przy należytej i racjonalnej organizacji, oraz przy troskliwej, a rzeczowej opiece rządu.

Śmiało stwierdzić można, że eksport nasz nie miał tej opieki w okresie, kiedy Polską rządziły gabinety partyjne. Wrzawa waśni politycznych zagłuszała wołające o pomoc głosy przedstawicieli życia gospodarczego. Eksport znajdował się w zupełnem zaniedbaniu.

Poważna, solidna praca nad rozbudową naszego wywozu zagranicę stanowiła od początku jedną z naczelnych trosk rządu Marszałka Piłsudskiego. Wówczas to po raz pierwszy od czasu odrodzenia naszej państwowości padła ze strony rządu ważna decyzja oparcia eksportu, który siłą rzeczy musi odegrać doniosłą rolę w kształtowaniu się naszego życia gospodarczego, na podstawach trwałych, wypracowanych drogą skrupulatnych badań przez specjalnie w tym celu powołane instytucje. Dla tych potrzeb powołano więc do życia Państwowy Instytut Eksportowy i Komisję Badania Obrotu Towarowego z Zagranicą.

Państwowy Instytut Eksportowy w krótkim stosunkowo czasie swego istnienia zdziałał bardzo wiele, a organizacja jego stanęła na takiej wysokości, że niedawno dla przyglądnięcia się jej bawiły u nas specjalne delegacje naukowe kilku państw ościennych, pragnących u siebie założyć tak samo owocnie pracujące placówki. Utworzono w okresie rządów Marszałka Piłsudskiego Państwowy Instytut Eksportowy ma na celu badanie możliwości i warunków eksportu dla poszczególnych produktów polskich i udzielanie kołom zainteresowanym wiadomości potrzebnych w tym względzie. Ma również na celu inicjowanie i ulepszanie eksportu, oraz współdziałanie w tworzeniu odpowiednich organizacyj eksportowych, jak również projektowanie środków pomocy państwowej dla wywozu.

I tu również pomyślano o ścisłej współpracy z przedstawicielami życia gospodarczego. Działalność Państwowego Instytutu Eksportowego stoi pod kontrolą specjalnej Rady, w trzech piątych złożonej z reprezentantów organizacyj społeczno-gospodarczych. Przewidziane zaś jest również tworzenie specjalnych komitetów doradczych, z których jeden (dla spraw drzewnych) powstał już i działa przy Instytucie, rozpatrując zagadnienia, związane z potrzebą usprawnienia metod handlowych i przystosowania naszej produkcji do wymagań odbiorców zagranicznych.

Działalność Instytutu Eksportowego, prowadzona z wielką intensywnością i sprężystością, wyraziła się realnie w organizacji całych gałęzi przemysłu które dzięki temu mogły znacznie rozbudować lub też podjąć dotychczas przez nie niepraktykowany wywóz swej produkcji. Wyraziła się ona dalej w standaryzacji różnorodnych działów wytwórczości, dzięki czemu wytwórcy—eksporterzy poczęli uzyskiwać za swe produkty o wiele wyższe ceny na rynkach zagranicznych.

Komisja Badania Obrotu Towarowego z Zagranicą uzupełnia w tym kierunku działalność Państwowego Instytutu Eksportowego, która z natury rzeczy musi być skierowana przedewszystkiem na codzienne sprawy o znaczeniu ściśle praktycznem. Komisja przeprowadziła m. i. staranne badania ogólne nad bilansem handlowym, jak i nad polityką podatkową, transportową i tranzytową, nad metodami popierania handlu zagranicznego i t. d..

Eksport polski rozwinął się i bujnie wzrasta nadal dzięki tego rodzaju zarządzeniom ministrów gabinetu Marszałka Piłsudskiego. Produkty ziemi polskiej docierają dziś do takich zakątków świata, o jakich nie śniło się naszym przemysłowcom i kupcom za czasów, gdy w skołatanej Polsce krzewił się tylko chwast partyjnictwa.

Samo to już jest i pozostanie nazawsze niespożytą zasługą rządu czynu, rządu bezinteresownej miłości Ojczyzny i owocnej pracy nad wykuwaniem Jej lepszej przyszłości—

J. R.

prowincjonalne, by zbliżyć posłów do ich wyborcóm. W ten sposób znikną małe stronnictwa polityczne, tak łatwe do powstania u nas, przy wrodzonym nam wybujałym indywidualiźmie.

Bez korrektury ordynacji wyborczej nie uzdrowi się parlamentaryzmu, przeciwnie, spowoduje się jego agonję.

Przeciw własnemu państwu.

Pisaliśmy już o tem, że na dzień 14 września „centrolew“ przygotowuje manifestacje antyrządowe w szeregu miejscowości. Jak twierdzi opozycyjna prasa, przygotowań tych nie przerwał i nie powstrzymał „fakt rozwiązania sejmu. Czy rzeczywistość potwierdzi owe „groźne“ zapowiedzi, należy wątpić. W każdym jednak razie obserwując te objawy bezsilnej wściekłości panów ex-posłów, stwierdzić trzeba, że w dążeniu do wywołania fermentu i zaburzeń wkroczyły już one na drogę otwartej walki nie przeciw rządowi, ale wprost przeciw Polsce, przybierając charakter zdrady Państwa.

Społeczeństwo powinno dowiedzieć się, że „centrolew“, wydając odezwy zwołujące owe manifestacje zwraca się w nich teraz o poparcie swej akcji do mniejszości narodowych. Widząc że teren społeczeństwa wyłącznie polskiego jest przeciwny jego akcji antypaństwowej usiłuje „centrolew“ sięgnąć do rezerw z poza tego terenu i malując w odezwach obraz rzekomej „ponurej rzeczywistości“, odwołuje się do „odczucia jej przez szerokie masy l u d ó w“. Znaczy to chyba całkiem jasno, że swoją walkę przeciw rządowi Marszałka Piłsudskiego poprowadzić chciałby przy współudziale wrogich temuż nietylko rządowi, ale Państwu Polskiemu elementów narodowościowych,— i to w momencie, kiedy ataki przeciw Polsce ze strony niemieckiej i bolszewickiej idą z całą zajadłością.

Panowie ex-posłowie liczą tu widocznie na „pomoc“ ze strony ukraińskiego „Undo“, i kierowanej przezeń „Ukraińskiej Organizacji Wojskowej“, ze strony bolszewizującego „Selrobu“ lub marzącego o niemieckim odwecie „Deutschtumsbundu“. Niech liczą. Ale liczyć długo nie mogą i nie będą. Tego rodzaju poczynania muszą się spotkać i niewątpliwie spotkają się z jaknajbardziej kategorycznym odporem społeczeństwa właśnie w chwili obecnej, kiedy Niemcy coraz butniej podnoszą głowę, kiedy ich ministrowie rzucają żądania rewizji naszych granic i kiedy za poduszczeniem Berlina zbrodnicza ręka ukraińskich podpalaczy rozwija się dewersyjną robotę na Kresach. Dziś, kiedy społeczeństwo całej Polski jednomyślnie ślubuje wytężyć wszystkie swe siły dla odparcia obcych zamachów i zakusów—z tem większą siłą odeprze ono również podejmowane przez polskich ex-posłów próby podburzania mniejszości narodowych przeciw rządowi, piętnując je jako akt jawnej zdrady narodowej.

Nie jest to jednak jedyny dowód na to, że nieprzytomna z wściekłości robota rozpędzonych posłów wkracza na drogę pospolitej zbrodni przeciw Państwu. Oto odezwy ich „nawołujące do manifestacji w dniu 14 września. Piszą już wprost: Nie wolno nam trwać w bierności i posłusznie wyczekiwać...“, — należy przejść do „czynnego działania.“ Co to wszystko razem ma znaczyć? A więc odpędzi od sejmowego żłobu panowie nawołują już wprost do zerwania posłuszeństwa wobec władz polskich, nawołują masy do czynnych wystąpień? Więc niedość że podburzają mniejszości narodowe wtedy, gdy ze strony czynników wrogich Polsce podjęta została ostra walka przeciw naszej państwowości,—ale chcieliby, żeby ta walka przeciw Polsce poprowadzona została nietylko rękami niemieckiego „stahlhelmowca“ i ukraińskiego dywersanta, ale i rękoma polskiego chłopa i polskiego robotnika?

Niedoczekanie. Panowie ex-posłowie weszli na drogę otwartej walki przeciw Państwu Polskiemu w momencie, kiedy całe społeczeństwo zdecydowane jest bezpieczeństwa i siły tego swego Państwa bronić wszelkiemi siłami. Ta walka jest zdradą. To też skończy się dla nich tylko tym losem, na jaki zasługują zdrajcy.—

S-ki.

Nowa ofiara hajdamackiej (CKW) bojówki.

Z Frakcji donoszą nam o charakterystycznym napadzie znanego szowinisty undowskiego a z upodobań bojówkarza cekawistycznego Szymańskiego Osobnik ten wdał się w rozmowę z robotnikiem Nowakiem polegającą na inwektywach pod adresem Marszałka Piłsudskiego. Gdy Nowak odpowiedział że wszystko to można zastosować do cekawistycznej wyroczni Liebermana, został przez Szymańskiego dotkliwie pobity do tego stopnia że odniesiono go nieprzytomnego do domu.

Jak nas informują, sprawa powyższego napadu nie jest odosobnioną, niestety jednak trudno doczekać się rozprawy sądowej i ukarania winnych. Naprzykład sprawa wdarcia się siłą do lokalu Frakcji przez p. Halucha i towarzyszy jeszcze w r. 1929 dotąd nie znalazła się na wokandzie sądowej.

Likwidacja „sztabu“ jurgieltników Berlina.

(Korespondencja własna ze Lwowa.)

Dzienniki doniosły szczegóły aresztowania przez państwowe władze bezpieczeństwa głównego „sztabu“ t. zw. „Ukraińskiej Organizacji Wojskowej“ (UOW), będącej—jak wiadomo,—sprawczynią wszystkich kolejnych aktów sabotażowych, jakie od pewnego czasu miały miejsce na terenie Wschodniej Małopolski. Ponieważ zbrodnicza działalność tej organizacji stanowiła ostatnio powód dość znacznego zaniepokojenia opinji publicznej, do czego w niemałej mierze przyczyniło się i stanowisko pewnego odłamu prasy, rozdmuchującego każdy wypadek do przesadnych rozmiarów, — przeto warto sprawie tej przyjrzeć się z perspektywy nieco szerszej, niż tylko kwestja samego spokoju ludności na południowo-wschodnich ziemiach Rzplitej.

Kto w okresie ubiegłych lat baczniej obserwował na tych ziemiach akcję wywrotową, określaną w opinji polskiej ogólną i niezupełnie ścisłą nazwą „akcji ukraińskiej , ten wie, że nie stanowiła ona nigdy jakiegoś nieprzerwanego ciągu wypadków ale że w pewnych odstępach czasu występowała na jaw bardzo jaskrawo i czynnie, by potem znów na jakiś czas zniknąć całkowicie pod powierzchnią spokojnego współżycia ludności polskiej i ruskiej—i znów się w jakimś okresie pojawić. Okresy pojawiania się jej nie były nigdy przypadkowe. Wiązały się one zawsze najzupełniej ściśle z terminami tych właśnie momentów, w których na forum międzynarodowem, bez względu na to, czy był niem Londyn, Haga czy Genewa, rozgrywać się miały sprawy o zasadniczem znaczeniu dla międzynarodowej sytuacji państwa polskiego. Uderzał przytem fakt, że sprawy te najczęściej nie miały nawet żadnego bezpośredniego czy pośredniego związku ze sprawami ukraińskiej mniejszości narodowej w Polsce, — nie mogły zatem dla nacjonalistycznych czynników ukraińskich stanowić żadnego powodu lub choćby tylko pretekstu dla ujawnienia antypolskich tendencyj, a tem mniej antypaństwowych wystąpień. Gdyby więc nie było nawet żadnych innych dowodów rzeczowych, już samo to stanowi dowód aż nadto wystarczający, że istotnego źródła akcji sabotażowej we Wschodniej Małopolsce szukać należy nie wśród samych elementów ukraińskich i nawet nie na terenie państwa polskiego, ale poza niem, wśród tych czynników, w interesie których leży stwarzanie wewnątrz i zewnątrz granic Polski poczucia niepokoju i wrzenia.

Nie ulega chyba dla nikogo wątpliwości, że źródłem tem jest Berlin,— jak również nie powinna dla nikogo istnieć jakakolwiek wątpliwość, że właśnie dziełem Berlina są akty sabotażu, dokonywane na ziemiach południowo - wsch dnich przez ukraińskich „mołojców“, opłacanych i kierowanych przez zlikwidowany obecnie „sztab“ Ukr. Organizacji Wojskowej. Przyczyny są całkiem jasne. Za parę dni ma się rozpocząć w Genewie sesja Ligi Narodów, pod obrady której Niemcy chcieliby postawić wysuwaną obecnie przez nich kwestję rewizji granic polsko-niemieckich. Z kwestją tą występują jawnie i otwarcie po raz pierwszy,—ma ona stanowić w ich działaniu po wojnie punkt najsilniejszy, bo — w ich przekonaniu — zwrotny dla całej polityki zagranicznej. Zrozumiałem więc jest, że pośród innych sposobów walki o osiągnięcie go, również i podsycana przez Niemcy „akcja na tyłach polskich“, czyli robota dywersyjna we Wschodniej Małopolsce, przybierała tym razem formy jaskrawsze i silniejsze. Posłano tym razem więcej pieniędzy, wygotowano więcej dyrektyw, przemycano więcej materjału wybuchowego, nie zdążywszy z niego zdjąć nawet opakowania z pieczątką „Made in Germany“.

Wszystko to są fakty ujawnione w najdrobniejszych szczegółach przez toczące się obecnie śledztwo. Ale należałoby zapytać się, czy fakty te stanowią istotny powód do zaniepokojenia wśród społeczeństwą polskiego i do szerzenia paniki, jak to robią niektóre odłamy prasy?

Z całym spokojem stwierdzić trzeba, że nie. Poddawanie się psychozie istnienia „ukraińskiego niebezpieczeństwa we Wschodniej Małopolsce“ nietylko nie posiada najmniejszego rozumowego uzasadnienia ale jest dla interesu polskości tych ziem, a nawet dla interesu ogólnopaństwowego, objawem wręcz szkodliwym. Świadczy bowiem nietylko o tem, że ogół polski, nie znając zupełnie społeczeństwa ukraińskiego, uważa robotę nielicznej grupy berlińskich jurgieltników za nastawienie i wyraz dążeń całej ludności ukraińskiej we Wschodn. Małopolsce, — ale również i o tem, że berlińskie zamiary szerzenia w Polsce, w umysłach jej obywateli, poczucia niepewności - trafiają do celu. A przecież trzeba sobie chyba zdawać sprawę, że tego rodzaju „dywersja moralna“, dokonywana w umysłach nie ruskiej, lecz właśnie polskiej ludności, jest dla dzisiejszych antypolskich planów Berlina sukcesem znacznie korzystniejszym i pożądańszym, niż „czynna dywersja“ ukraińskich młokosów, wywracających słupy telegraficzne, lub podpalających stodoły przy dworach.

Społeczeństwo polskie powinno raz wreszcie przestać żyć pod ustawiczną sugestją wspomnień walk polsko-ukraińskich z r. 1918 19, które możliwe były tylko wówczas, tuż po wielkiej wojnie, w okresie nieustalonych granic, powojennego zdziczenia i chaosu, podsycanego przez szereg czynników nam wrogich. Wznowienie się tamtych wspomnień — dziś, po jedenastu latach istnienia wciąż coraz silniej stabilizującej się państwowości polskiej, — nie jest ani ze strony polskiej ani ukraińskiej mozliwe i należy nieodwołalnie do przyszłości. Nie istnieje, ani też — wbrew wszelkim usiłowaniom Berlina i jego najemników — nie będzie istniała w Polsce nigdy żadna „kwestja ukraińska“ ani tem mniej żadne „niebezpieczeństwo ukraińskie“. Istnieje tylko wewnętrzna kwestja stopniowego ułożenia norm spokojnego współżycia obywateli na terenie narodowościowo mieszanym —współżycia, potrzebę którego w imię własnego interesu rozumie i uznaje zarówno ludność polska, jak ukraińska ziem południowo-wschodnich.

Próby zakłócania tego spokojnego współżycia ludności przez zbrodnicze jednostki, w dodatku najęte za pieniądze wrogie, podpadają jedynie przeto pod przewidziane prawem konsekwencje kodeksu karnego, jak każda inna zbrodnia pospolita. Nie są żadną akcją „polityczną“ żadną „irrendentą ukraińską w Polsce“, za jaką z rozkazu berlińskiego „Auswartiges Amt'u“ chcieliby je w oczach Polski czy może nawet Europy przedstawiać opłacani kierownicy „Ukraińskiej Organizacji Wojskowej“.

Dotychczas ogłoszone wyniki śledztwa przeciw aresztowanym wywrotowcom pozwalają społeczeństwu polskiemu na zdanie sobie również sprawy z istotnego charakteru tej organizacji, przedewszystkiem zaś z jej tak niebacznie przez prasę polską poprzednio wyolbrzymionej „siły“. O sile każdej irredendy, każdego ruchu wolnościowego—jak świat światem — stanowiła, stanowi i musi stanowić: wartość moralna przywódców i niewzruszona ideologja idących za nimi mas. Tak było we włoskich rewolucjach wolnościowych XIX-go wieku, tak było w 1905 tym roku u nas, tak jest obecnie w Indjach. Ale jakież, choćby najodleglejsze, porównanie dałoby się przeprowadzić pomiędzy akcją czynną tamtych ruchów, porywającą

jednostki i grupy do bezinteresownych czynów szalonego bohaterstwa i nadludzkich ofiar,— a między tchórzliwie dywersyjną podpalacką robotą ukraińskich „gierojów”, którzy później w śledztwie zeznają, że np. za podcięcie słupa telegraficznego dostawali po 30 zł.; za podpalenie stodoły 50 itd., albo którzy dla ocalenia własnej skóry, nie pytani, „na wyścigi” zwalają winę jeden na drugiego? Jakąż „wartość” już nie: „ideową” i działającą na masy, ale poprostu: efektywną mogącą liczyć na trwałe powodzenie,— może posiadać akcja garści prowodyrów, którzy sami żyjąc jedynie z niemieckiego żołdu, werbować dla niej muszą każdego „och tnika”—za gotówkę!? Gdzież tu może być mowa o jakiejś „ideologji narodowej” wśród przywódców, których Berlin za liche pieniędze jak żywy towar „kupuje na sztuki”, by znów ci sami przywódcy również „na sztuki”, tylko za jeszcze cieńsze pieniądze, „kupowali” owych „ochotników” do podpaleń?

Robota „U. O. W.” nie jest żadną „irredentą”, żadnym „ruchem” ukraińskim. Ludność ukraińska nie ma z nią nic wspólnego. Rob ta ta jest zwykłą zbrodniczą robotą nielicznej grupy, różniącą się od pospolitego bandytyzmu jedynie chyba tem, że jest „opłacona zgóry”. Na opanowanie jej, jak na opanowanie każdej innej, przez kogokolwiek popełnianej zbrodni,— istnieją w państwie ustalone środki i sposoby w postaci organów bezpieczeństwa i sądów.— a ze środków tych, jak to okazał fakt aresztowania „sztabu U.O.W.”, władze państwowe umieją robić skuteczny użytek i właśnie też dlatego zajęcie się nią jest rzeczą tylko władz państwowych, a nie społeczeństwa. Uleganie psychozie jakiegoś nieistniejącego a nadto jeszcze wyolbrzymianego „ukraińskiego niebezpieczeństwa”, co gorsza, nawoływanie nawet do organizowania w społeczeństwie jakiejś „samoobrony polskiej”, jak to robi endecka prasa.— jest tylko wodą na młyn dla planów Berlina, dla którego dzisiaj, tuż przed sesją Ligi Narodów, każdy objaw niepokoju w umysłach ludności w Polsce jest zjawiskiem więcej niż pożądanem.—

Leopolita.

Najazd prasy niemieckiej na Polskę.

Ostatnie, planowe ze strony oficjalnych czynników niemieckich przeprowadzone ataki na Polskę powinny wywołać specjalną czujność i wrażliwość naszego społeczeństwa również i na to wszystko, co dotyczy polsko-niemieckich stosunków gospodarczych i kulturalnych. W związku z tem okazuje się koniecznem zwrócić baczniejszą uwagę społeczeństwa polskiego na niebezpieczeństwo, jakie się kryje w kolportażu pism codziennych i czasopism niemieckich w Polsce, w szczególności zaś w Poznańskiem, na Pomorzu i na Śląsku.

Propaganda niemiecka, bardzo silna i wyjątkowo żywotne na naszych kresach zachodnich, rozporządzając olbrzymiemi funduszami, specjalnie na ten cel dostarczanemi przez rząd Rzeszy,— postanowiła od pewnego czasu wzmocnić jeszcze kolportaż swej prasy w Polsce. Cel całej tej akcji jest oczywiście bardzo przejrzysty, sączyć powoli w społeczeństwie polskie informacje o Niemczech, budzić poszanowanie dla pracy Niemców, nawet podziw dla postępu na wszystkich odcinkach ich życie społecznego i państwowego, — aby następnie osłabić spoistość naszej obrony przeciw nim, aby ludność Pomorza, Poznańskiego i Śląska uczynić powolną dla rewizjonistycznych planów niemieckich. Jest to robota planowa, obliczona na dłuższą metę. A że czerpie natchnienie ze strony państwa i społeczeństwa niemieckiego, że rozporządza funduszami z kas państwowych Rzeszy, przeto tem więcej należy w porę akcji tej odpowiednio się przeciwstawić.

Kioski, stoiska kolporterów pism na ulicach, kawiarnie przepełnione są wydawnictwami niemieckiemi. Dotyczy to nietylko Poznania, Katowic lub Gdyni, ale nawet takich miast, jak Lwowa, nie mówiąc już o Łodzi.

Gdy zjawisko to zestawimy z tem, jak wiele natchnienia czerpie akcja ukraińska u nas z poduszczenia Berlina, zrozumiemy, jaki ogrom niebezpieczeństwa kryje się w tolerowaniu formalnego zalewu Polski wydawnictwami niemieckiemi. Dość powiedzieć, że w samym Poznaniu kolportowanych 10.000 egzmplarzy niemieckich czasopism i wydawnictw ilustrowanych, a przecież Poznań pod względem składu narodowego ludności uchodzi za miasto najbardziej polskie.

Poza względami politycznemi, w całej tej akcji niemieckiej kryje się jeszcze zagadnienie poważnej natury gospodarczej. Zdolność nabywcza czasopism polskich naszej ludności przy tolerowaniu tego zjawiska musiałaby się w dalszym ciągu zmniejszać, co bynajmniej nie jest objawem pożądanym.

To też należałoby, aby np. Liga Samowytarczalności Gospodarczej i Związek Obrony Kresów Zachodnich zajęły się bliżej tą kwestją i w odpowiedni sposób zorganizowały akcję w kierunku należytego zorjentowania społeczeństwa polskiego o konieczności stanowczego przeciwstawienia się dalszemu zalewowi kraju przez wydawnictwa niemieckie.

Akcja ta, sprężyście poprowadzona, niewątpliwie dałaby szybkie i poważne rezultaty.—

Z. T.

Bilans handlowy w okresie rządów Marsz. Piłsudskiego.

Jedną z najprzykszejszych trudności, jakie miał do pokonania rząd Marszałka Piłsudskiego w swych heroicznych wysiłkach nad uzdrowieniem życia gospodarczego Polski, był zatrważający poprzednio stan naszego bilansu handlowego. Ujemnie kształtujące się saldo polskiego obrotu towarowego z zagranicą stanowiło zapowiedź groźnego niebezpieczeństwa. Deficyt do czerwca r. 1928 wyniósł olbrzymią sumę 967 miljonów zł.. Takiej sytuacji nie wolno było tolerować. Rząd pracy i czynu nie mógł się zadowolić twierdzeniem poprzedniego regime'u, że kraje zniszczone i odbudowujące się dopiero po stratach wojennych, muszą wiele przywozić z zagranicy ze względu na potrzebę inwestycyj.

Sprawa bilansu handlowego poddana została gruntownej i rzeczywistej ocenie. Po tych starannych przygotowaniach rząd przystąpił do stopniowej aktywizacji salda naszego obrotu towarowego z zagranicą. Nie było to bynajmniej rzeczą łatwą. Wszakże należało mieć na uwadze, że conajmniej część importu posiada charakter zupełnie wyraźnie produkcyjny, składając się z surowców, których potrzebował i nadal potrzebuje nasz przemysł, a które musi sprowadzać, gdyż w kraju niema odpowiedniej produkcji ani złóż czy źródeł owych surowców.

Co mogło zatem zapewnić polskiemu bilansowi handlowemu szybką i trwałą aktywizację?— Jedynie zwiększenie wywozu i możliwe ograniczenie przywozu. I tutaj znowu powstało pytanie, jaki mianowicie wywóz ma być zwiększony, a jaki przywóz ulec ograniczeniu. Szczegółowa jednakże analiza pozycyj naszego bilansu dowiodła szybko, że możliwości w tym względzie są dość szerokie. Mieściły się one całkowicie w ramach naszych zasobów gospodarczych, ale nie były dotąd wyzyskane skutkiem braku wytycznych, cechującego politykę gospodarczą poprzednich rządów partyjnych.

Możliwości uzdrowienia naszego bilansu handlowego mieściły się zwłaszcza w płaszczyźnie polityki zbożowo-eksportowej. A polityka ta za czasów sejmowładztwa podlegała ustawicznym zmianom, wypływającym zazwyczaj z braku należytego oparcia jej o stan faktyczny, jak również z braku odpowiednich materjałów informacyjnych. Ten stan rzeczy istniał w polityce wewnętrzno-zbożowej. Tak np. po monopolu zbożowym i ustaleniu zgóry cen zboża w pierwszych latach państwowości naszej, pozostały w ciągu lat 1921 i 1922 zakazy wywozu, zniesione po żniwach r. 1923, a znów przywrócone w r. 1924. W roku następnym, tj. 1925 ustalono zaś na jesień zasadę wolności przywozu i wywozu zboża, utrzymując ją aż do r. 1926. Nic dziwnego, że w stanie takiego chaosu wywóz produktów rolnych począł spadać katastrofalnie i w takim też stanie zastał tę rubrykę naszego bilansu handlowego rząd Marszałka Piłsudskiego.

A jednak rolnictwo nasze mogło przecież dowieść, że ono to właśnie trzymało prym w polskim wywozie zagranicznym. Chodziło więc jedynie o zapewnienie mu takiej polityki gospodarczej, która przywróciłaby mu dawną rolę w naszej ekspansji na rynku państw odbiorczych.

W równej mierze uwaga rządu zwróciła się na dziedzinę przemysłu. W przywozie różnego rodzaju artykułów zbytku zostały wprowadzone silne restrykcje,— ograniczenia nie dotknęły natomiast importu artykułów produkcyjnych, niezbędnych dla naszej wytwórczości własnej. Utrzymano nadal przywóz potrzebnych surowców i maszyn, dostosowując go jednakże do rozmiarów rzeczywistej potrzeby.

Prace prowadzone w kierunku uzdrowienia naszego bilansu handlowego, dały wynik nadspodziewanie dodatni i co więcej,— szybki. Saldy ujemne poczęło zmniejszać się w pośpiesznem tempie i w ciągu niewielu miesięcy bilans stał się aktywnym.

Niebezpieczeństwo zostało dzięki mądrej polityce rządu — zlikwidowane.—

J. R.

Apel rzemieślników budowlanych do miejscowych władz i społeczeństwa.

Otrzymaliśmy od Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Rzemieślników „Gwiazda” list otwarty następującej treści:

Na szczególniejszą uwagę zasługuje opłakany stan miejscowych rzemieślników; a w szczególności budowlanych którzy zrzeszeni w Chrześcijańskim Stowarzyszeniu „Gwiazda” czują się bezsilni mimo intensywnej pracy ze strony Prezesa i Wydziału. Wszelkie wysiłki czynione ze strony Stowarzyszenia chybiają celu, a skutek jest ten, że wśród rzemieślników odczuwa się coraz większe rozgoryczenie i przygnębienie.

Przyczyną zła, jest przedewszystkiem brak pracy.—

Przedsiębiorcami większych budowli, są zwyczajni ludzie bozamiejscowi, a ci mają swoich wypróbowanych, a raczej stałych rzemieślników i tym właśnie oddają prace, w wypadkach zaś reklamacyj ze strony miejscowych rzemieślników zasłaniają się argumentem, że w razie zatrudnienia rzemieślników miejscowych uchylają się od odpowiedzialności za solidne wykonanie prac.—

Argument ten, mógłby się odnosić do rzemieślników nieposiadających wymaganej kwalifikacji, lecz wobec faktu, że w Borysławiu jest aż nadmiar kwalifikowanych majstrów bez pracy, należałoby tę wymówkę przyjąć jako śmieszną, oraz nienadającą się pod uwagę.

W tym wypadku Świetny Magistrat na czele, wraz z całym P. T. Społeczeństwem, powinien przy przetargach budowlanych nakładać obowiązek na pp. przedsiębiorców, aby prace oddawali tylko miejscowym rzemieślnikom, bo jeżeli ci biedacy opłacają a tutaj wszystkie ciężary i podatki i dodatki, to w zamian za to, należałoby nie pozwolić na angażowanie rzemieślników ze Lwowa, Przemyśla i innych miast, ale dać pierwszeństwo tym, którzy są tutaj bez pracy i zarobiony grosz zostawiają w Borysławiu.

K.

Borysław.

Łańcuch Sportowy. Na dokończenie budowy boiska strzeleckiego złożyli PP: Jamro Franciszek 5 zł., wzywając Pilawskiego Henryka, Kucyka Michała, Griesgrabera Józefa i Kupińskiego Apolinarego — Klewar Rudolf 10 zł. wzywając Ożygalskiego Franciszka, Łotockiego Stanisława, Wasylkowskiego Kazimierza i inż. Dzidę Juljusza — Ginda Juljan 10 zł. wzywając Billewicza Stanisława, Czerwińskiego Stanisława, Gindę Edwarda i Urbanowicza Franciszka — Wahl Bernard 20 zł. wzywając dyr. Fieberta Władysława, inż. Dawidowicza Józefa, Matheisla Ferdynanda i Jakóba Masełkę — inż. Kamiński Wiktor 10 zł. wzywając dyr. Szymkównę Matyldę, inż. Karpińskiego Marcelego, Niezabitowskiego Stanisława, Ważnego Stanisława i Jaworskiego Tomasza — Berezowski Kazimierz 10 zł. wzywając kom. Rossowskiego Kazimierza, Kneblocha Władysława, Erdsteina Karola, inż. Kobaka Władysława, Ciszewskiego Jakóba, dyr. Kozickiego Jerzego, inż. Swiątkiewicza Tadeusza — Wrona Józef 5 zł. wzywając Kraśniańskiego Januarego, Kellera Stanisława, Mularza Karola i Radwańskie-

go Eugenjusza — Krzemiński Edward 5 zł. wzywając Fusa Michała, Dydusiaka Leona i Landego Oskara.

Wkładki należy wpłacać u p. Juljana Bittnera tel. 5-97 do godz. 17. potem 1-62.

Z dniem 31 sierpnia ustąpił ze stanowiska sekretarza redakcji „Echa Zagłębia Naftowego" p. Andrzej Girtler, obowiązki po nim odjął p. Albert Korosteński.

Dnia 6 bm. odbyło się założenie kamienia węgielnego pod budowę kolonji robotniczej im. Jędrzeja Moraczewskiego w Tustanowicach obok „Sokoła".

Znany agitator komunistyczny. Bronisław Adamowski, który po przekroczeniu nielegalnie granicy przebywał pewien czas w Rosji sowieckiej a powróciwszy stamtąd rozwijał na wielką skalę agitację komunistyczną w naszem zagłębiu został przed kilku dniami aresztowany i odstawiony do sądu.

Dnia 31 sierpnia Józef Turek z Borysławia, lat 18, zamordował za pomocą siekiery Ludwika Osła, swego szwagra, zadając mu 7 śmiertelnych ran w głowę. Powodem morderstwa były niesnaski rodzinne. Zabójcę aresztowano.

W policji oskarżono: Stanisława Wójcika z Borysławia, który powybijał okna i połamał ramy okienne Marji Siwej zamieszkałej na Tarnawce — Pawła Połocha o opilstwo, — Katarzynę Krasiczównę i Natalję Chruszkiwiczównę o uprawianie tajnej prostytucji — Mendla Rawera i Judę Brenera z Wolanki o pobicie Natana Grünsberga z Borysławia.

Repertuar Kina Colossem. Do niedzieli długo oczekiwany film „Życie Breibarta", oraz „Miłość dziewczyny z musichallu". Wkrótce „Cyrk wędrowny" i „Noce w pustyniach" z Johnem Gilbertem.

Drohobycz

Two Ochrony Zwierząt w Drohobyczu poleca opiece władz kompetentnych nielitościwie zmaltretowanego konia dorożki Nr. 24.

Opiece władz poleca się również niektóre dorożki przedstawiający obraz nędzy i rozpaczy. Podróżni zaś we własnym interesie jeżeli nie chcą potargać ubrania, winni te dorożki starannie omijać.

Przy zakładaniu wodociągów szczególnie w ulicach słabo oświetlonych wpadają do rowu konie. Dotąd obeszło się bez skaleczeń i złamań, spodziewać się należy, że magistrat zapobiegnie temu na przyszłość.

Z dniem 15 września inspektor rolniczy p. Jerzy Ruszowski opuszcza Drohobycz, by zająć takie same stanowisko w jednem z większych miast Małopolski wschodniej. Agendy rolnicze po nim obejmie z powrotem inspektor rolniczy p. Kazimierz Gryl.

W jesieni we wsiach]: Orów, Opaka i Łastówki założone zostaną stacje rozpłodowe owiec: „cakel rumuński". W tym celu Wydział Powiatowy zakupi 5 tryków (samców) i 3 gniazda tej owcy. O ile się próby krzyżowania powiodą otrzymamy szlachetniejsze rasy tych pożytecznych zwierząt.

W Śniatynce 29 sierpnia wracając o godz. 20 z kooperatywy został napadnięty Mikołaj Lepak lat 50. Zadano mu tępem narzędziem kilka ran, skutkiem których po 2 godz. zmarł. Stwierdzono, że powodem napadu był spór o majątek, między Mikołajem Lepakiem, a Michałem Lepakiem, Władysławem Kwiatkowskim i Semeniem Jemeczem, których to podejrzanych o morderstwo policja aresztowała.

ILU JĘZYKAMI MÓWI EUROPA?

Według statystyki, przeprowadzonej ostatnio przez Międzynarodowy Instytut Lingwistyczny, narody zamieszkujące Europę posługują się ogółem 125-u językami, nie licząc oczywiście narzeczy, których każdy język posiada po kilka, a niekiedy nawet po kilkanaście.

Pod względem liczbowym pierwsze miejsce wśród języków europejskich zajmuje język niemiecki, którym mówi blisko 81 miljonów ludzi. Nie znaczy to oczywiście, by cyfra ta odpowiadała liczbie fakty cznej przynależności narowej niemieckiej, gdyż jako mówiących po niemiecku" włączono w nią np. mieszkańców wschodnich kantonów szwajcarskich, Wendów łużyckich, Sasów siedmiogrodzkich, Mazurów pruskich itd, którzy używając częściowo wprawdzie skażonej gwary niemieckiej, jednak do wsółnej przynależności narodowej z Niemcami bynajmiej się nie poczynają.

Drugie z kolei miejsce zajmuje język rosyjski którym mówi w Europie nieco ponad 70 miljonów ludzi,— piąte francuski; 39 miljonów itd. Końcowe miejsce w tej kolejności zajmują języki narodów t.w."szczątkowych" t.j. wchłoniętych obecnie już niemal zupełnie przez inne, silniejsze narodowości,- jak np. język bretoński we Francji baskijski w Hiszpańji, celtycki w Szkocji itd.

Na ostatnim wreszcie miejscu stoi język' mordwiński", którym posługuje się dziś zaledwie parę tyczłonków .wymarłego obecnie prawie zupełnie i zrusyfikowanego szczepu"Mordwa" u brzegów Łodogi.

Walka z fałszowaniem paszportów.

Na podstawie decyzji Międzynarodowej Komisji Kryminalnej, zostalo ostatnie w Wiedniu utworzo na jedna wspólna dla szeregu państw Centrala Walki z fałszowaniem paszportów, Będzie to ogromna instytucja, która ma prowadzir ewidencję wszystkich fałszestw paszportowych, dokonanych gdziekolwiek w Europie, a zwłaszcza pasiadających znaczenie mię dzynarodowe.

Wyniki swej pracy podawać będzie ona zapomocą central poszczególnych krajach - do publicznej wiadomości,

Największy most świata.

W Sidney Australja ukończono niedawdo budowę głównego przęsła nowego mostu, który po wybudowaniu go będzie największym z wszystkich dotychczasowych na świecie.

Koszta budowy tego mostu obliczono są na 6 miljonów funtów szterlingów. Długość ukończonego przęsła wynosi 650 stóp, cały zaś most będzie posiadał 3770 stóp długości. Odpowiednią długości będzie jego szerokość, dozwalająca na jednoczesny przejazd przezeń: 4-ch wozów kolei elektrycznej i 6-u samochodów obok siebie w jednym kierunku - i tyluż w odwrotnym.

Dla ruchu pieszego służyć będą ponadto 2 chodniki o dziesięciostopowej szerokości.

Maksymalna "zdolność przepuszczenia "mostu w ciągu jednej godziny, wynosić będzie mogła teoretycznie;— 168 wozów kolei elektrycznej, 6000 pojazdów i 40,000 pieszyct.

Poczytność książek szkolnych.

Niebywałość powodzenia słynnej powieści Remarqua a „Na zachodzie bez zmian", które niezmiernie szybkim czasie doczekała się przekładów na wszystkie języki świata i miljonów egzemplarzy nakładu, dało podstawę do obliczeń, jakie książki i których autorów - beletrystów cieszą się z kolei następną pod względem liczebnym poczytnością świata. Przy tej okazji jednak warto rzucić okiem również na stopień poczytności innej gałęzi przemysłu współczesnego piśmiennictwa, a mianowicie książek naukowych, które się na ogół zupełnie niesłusznie uważa za mało czytane.

Okazuje się, że niektóre z nich osiągają jeśli nie miljonowe, to w każdym razie kilkaset-tysięczne ilości nakładów we wszystkich językach, zwłaszcza, jeśli pisane są w sposób popularyzujący wiedzę. Na pierszym miejscu pomiędzy niemi stoi książka Holendra Van de Velde p.t. "Doskonałe małżeństwo", na drugiem książka Amerykanina Lindsaya: "Rewolucja młodości", na trzecim Bergta Berga:" Za ptakami wędrownemi w głąb Afryki". Zkolei idą dwa podręczniki, napisane przez Niemców :Sranna"Główne zasady nauki gospodarki publicznej " i Schaffera"Zarys prawa". Na dalszych miejscach pod względem poczytności stoją: Libermanna"Podręcznik w iedzy handlowej" i "Formy przedsiębiorstw", Kanna: "Życie ludzkie" i wspomnianego już Van de Velde p: Erotyka w małżeństwie".

Prócz tych wspomnianych, współczesnych pisarzy naukowych w dalszym ciągu olbrzymią poczytnością cieszą się również dzieła dawniejszych autorów, wśród których na pierwszem miejscu stoją: Forell "Życie seksualne" i Weininger" Płeć i charakter".

DOWCIPNY POSTĘP.

Dyrekcje teatru Coloseum w Brukseli przez długi czas nadaremnie usiłowała wszelkiemi możliwemi środkami nakłonić bawiące na przedstawieniach panie do zdejmowania kapeluszy. Pomógł wreszcie podstęp, oparty widocznie na dużej znajomości psychologji kobiecej ze strony jego autora. Otóż podczas antraktów puszczono na ekran napis świetlny: „Tylko panie w starszym wieku mają prawo ukrywać swe fryzury pod kapeluszami". Od tego dnia bez wyjątku wszystkie panie zawsze zdejmują kapelusze w teatrze Coloseum.

"ZAGINIENI"

Jedna z najsmutniejszych stron wielkiej wojny była i jest kwestja t.zw "zaginionych ", t.j. tych ofiar wojny, co losu których brak wiadomości.

W listach strat państw wojujących figuruje dotychczas łącznie ponad 35,000 nazwisk ludzi, o losie których rodziny do tej chwili nie wiedzą żadnych szczegółów, a prawdopodobnie w większości wypadków nie dowiedzą się ich nigdy. Listy te zaś nie są jeszcze kompletne i urosną pod tym względem prawdopodobnie w dwójnasób, gdyż nie są obliczone jeszcze cyfry żołnierzy 'zaginionych" z byłych armij; austrjacko-węgierskiej i rosyjskiej.

Ze strony angielskiej podjęto niedawno ostateczne próby ustalenia losu tych nieszczęśliwych ofiar wojny. Związek samopomocy byłych jeńców wojennych ogłosił mianowicie apel do wszyskich, bez różnicy narodowości, uczestników wojny światowej, by za pośrednictwem związków b. wojskowych w swych krajach zgłaszali wszelkie znane im szczegóły, mogące posłużyć do ustalenia losu ich zaginionych towarzyszów broni.

Największa ilość zaginionych, bo 48.000, figuruje w francuskich listach strat. Z kolei idą Niemcy 24.000, Anglja 8.000 i Włochy 5.000. Natomiast znikome ilości zaginionych wykazują listy strat Stanów Zjednoczonych, głównie dzięki temu, że dowództwo amerykańskie już w ciągu samej wojny ustalało los ofiary w sposób możliwie w warunkach wojennych najdokładniejszy.

ZABOBONY i TALIZMANY ANGLIKÓW.

Ogół publiczności angielskiej, pomimo że stoi na wysokim stopniu kultury, jest równocześnie niezmiernie zabobonnym. Niemal co drugi Anglik nosi przy sobie stale jakiś talizman, głęboko wierząc w jego skuteczne działanie. Wśród inteligencji dużą rolę odgrywa w tem oczywiście snobizm mody, — w warstwach niższych jednak wiara w zabobony jest bardzo istotną.

Pisma angielskie opowiadają np. o pewnej przekupce z Islingtton, która zawsze nosiła przy sobie naszyjnik z niebieskich paciorków, jako sposób zabezpieczający przed... zapalaniem płuc. Pewnego razu sznurek, przetarty od ciągłego noszenia, pękł i część paciorków rozsypała się. Chociaż właścicielka czemprędzej je zabrała i nawlokła. to jednak... zapadła na silny katar.

Robotnicy portowi w Anglji uważają zwyczajną poduszkę do szpilek w kształcie serca za

doskonały talizman przeciwko utonięciu. Ząbkującemu niemowlęciu angielskiemu uwiązuje się nitką na szyji ząb matki, i to koniecznie pierwszy ząb wyrwany. Dlatego też każda dziewczyna angielska starannie przechowuje pierwszy utracony ząb, na wypadek, gdyby wyszła za mąż i została kiedyś matką.

Naszyjnik wyrzeźbiony z dębowej kory ma chronić dzieci od dyfterja. Różnokolorowe kamyki znajdowane opficie nad morzem, zawiązane w gałganek płócienny i powieszone w nogach łóżka — odpędzają rzekomo złe sny i zmorę. Żaden rybak angielski nie mówi nigdy słowa „rabit" (dziki królik lub mały zając), każdy z nich nosi bodaj najdrobniejszy przedmiot z koralu. Do tego samego celu służą też drobne ułamki okucia z uprzęży końskiej.

Również wiara w napoje miłosne jest pomiędzy ludem angielskim jeszcze i obecnie tak samo żywa, jak w czasach średniowiecznych. Parę kropel krwi z kurczęcia wlanych przed północą w piątek do potrawy lub jakiegoś napoju, a podanych przez kobietę mężczyźnie, ma wzniecać w nim ku niej. Korzeń rośliny, zwanej „kurzem ziele", zadany w szklance wina, rzekomo roznieca dogasające już uczucie i t. d.

Magistrat król. woln. miasta Drohobycza.

L. IV. 840/30

W Drohobyczu dnia 1. września 1930.

Ogłoszenie

Stosownie do postanowień art. 25. rozp. Prezydenta Rz. P. P. z 16/2 1926 poz. 202 Nr. 23 dz. u. p. podaję do publicznej wiadomości co następuje:

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z 5/12 1929 oraz upoważnienia Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego z 29/4 1930 L. SS. 1001/2/30 przystępuje Magistrat do sporządzenia ogólnego planu zabudowania na całym obszarze miasta Drohobycza.

Z treścią mającego sporządzić się projektu planu zabudowania mogą interesowani zaznajamiać się w biurze Nr. 26 Magistratu w czasie od 15 września 1930 do 31 października 1930 w godzinach od 10 do 12 przed południem każdego dnia z wyjątkiem niedzieli i świąt.

W okresie od 1. listopada 1930 do 15 listopada 1930 mogą interesowani zgłaszać do Magistratu wnioski, dotyczące wyżej wspomnianego planu zabudowania.—

Burmistrz:
INŻ. REUTT wr.

Nieoficjalna giełda Bruttów.

(tr. oznacza transakcję.)

Ceny za $^1/_{16}$ w dolarach amerykańskich.

Borysław:

Apollo I i II 20 tr Bernard 15 tr **Ekwiwalent II i V** 110 **Wulkan Horodyszcze I i II** 35, **Wiara** 55 tr **Zyghard I, II i III** 70, **Jutrzenka** 20 tr **Konrad I, II, IV i Bruger** 460, **Mary I, II, III, V** 45, **Pontresin Galicja I, II, III, IV, V** 140 tr. **Piłsudski** 20, **Polska Nafta VI** (Wilson) 10, Silva Plana I, II, III, V, VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII, XIII, XIV, XVI, XVII, XVIII, XIX, XX, XXI, XXII Kozak 310. tr. Blochówka II. tr. 20. Zyta 70 tr. **Ignacy** 15 tr. Aleksander 40 Bernard 22 Bronisław 50

Tustanowice:

Cesia (Harding) I i II 25, **Flora** 30, **Kalifornia II** 10, **Kopernik I i II** 25, **Krakowianka** 25, **Marja Teresa I** 95, Mar. Ter. IV 30, **Plon** 15, **Waliszko** 85, Walka 130 Saksonia I, II, III, IV, tr. 180. Harding 20 /M. T. III. 95

Mraźnica

Piłsudski III 20, **Fotogen II, III, IV, X, XII** 45 **Halina** 40 **Zawisza Czarny I** 60, Zawisza Czarny II 50, tr. Sfinx 20, Fryderyk I, II, Bitumen Grunfeld 115 tr. **Arkadja** 115 trans. **Horodyszcze** I, II, III, IV, V, VII, VIII, XI, X, XI, 360 tr. **Józef I, II, III, IIII,** 120, **Zofja** I, II, III, IV, V, VI, VIII, 120, **Kołłątaj V** 115 tr. **Zygmunt** (Gal.) 140 tr. **Gdańsk** 90 tr. **Ropa** 85 tr. **Jakób** 100 tr. **Beno, Mella, Rella** 220, tr. **Pogoń** 28, **Yvonne (krak)** (Siecherman) 25 **Czesław, Sosnkowski** II, III, V, 230 tr. **Adela** 40 **Monte Carlo I, II, III, IV,** 40, **Tadzio** 30, **Tryskaj** 25, **Milano, I, II, III, IV** 50, **Bielsko** 40, **Bonaparte** 10, **Ella** 40, tr. **Guido** 85, **Janina** 30, **Skarb** I, II, III 20 **Wybuch** 17, **Linka I, II** 40, Nina 45 tr.

Karol (Sydonja) 60 Standard I, II, III, IV, VII, VIII 420, Anuśka par. 505, 75 Gen. Sikorski Metan 85 tr Aldona (Juris) I, III 30 Gotfried I, II, III, IV, V VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII 45 Minatera 65 Bogdan 40 Warszawa 40, Elsa 15, Ewa 15. Faustyna I, II, III, IV, V 48, Sasyk IV, 110 tr. Kraków. (Violetta) tr. 115. Union I, II, III, IV, VII, 150 tr. Oleś 20., Dolfi I, II, III 60 tr., Katarzyna C (Bloch) 65 trans. Angela (Joffr, Petaine) 820 tr Horodyszcze Galicja 340 tr Gibian 75 tr

Ceny ropy borysławskiej 215 dolarów.
„ „ schodnickiej 315 „
„ „ uryckiej . . 360 „

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Mieczysław Żuławski. — Redaguje Komitet Redakcyjny. Drukarnia Naftowa, T.S.L. Koło Borysław, Tel. 303

Redaktor przyjmuje w poniedziałek i czwartek od 5 — 7 pop. Adres dla korespondencyj: Borysław, Skrytka pocztowa 204.

Biuro redakcji i administracji: Borysław ul. Pańska dom p. Wolańskiego Tel. 742. Konto czekowe P.K.O. Nr. 154.270

Godziny urzędowe od 5 — 7 pop.

Prenumerata kwartalna wynosi 3 zł. z dostawą, lub przesyłką pocztową.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł — pół str. 110 zł — 1/4 str. 60 zł — 1/8 str. 40 zł. — Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy ogłoszenia: nadesłane 40 gr po kronice 45 gr — w tekście 55 gr — w artykułach 1 zł. — Ceny na 1-szej stronie o 100 proc. drożeze — Drobne ogłoszenia za słowo różne 10 gr — kupno i sprzedaż 12 gr — matrymonialne, korespondencje i prywatne 15 gr — dla potrzebujących pracy 3 gr. Każdy numer dowodowy liczy się 25 gr.